

Bogu, ale wyraża oczekiwanie wiernego, co ujawnia następujący Psalm:

Oto jak oczy sług
są zwrócone na ręce ich panów
i jak oczy służącej
na ręce jej pani,
tak oczy nasze ku Panu, Bogu naszemu,
dopóki się nie zmiłuje nad nami. (Ps 123, 2)

Izraelczycy w swojej teologii popartej doświadczeniem wyznawali, że człowiek żyje z tego, co ofiarowuje mu Bóg, co wyraża ta żydowska modlitwa:

Bądź błogosławiony Panie, nasz Boże, Królu świata, który
karmisz cały świat swoją dobrocią. W swojej miłości daj chleb
każdemu stworzeniu, bo Twoja łaska trwa na wieki.

Modlitwa jest skierowana do Boga, teraz nazywanego Ojcem, wzywanego jako tego, który „daje chleb głodnym” (Ps 146, 7). W Palestynie z czasów Jezusa chleb (częściej jęczmienny niż pszenny, por. J 6, 9) był powszechnym i zwykłym pożywieniem. Jest on symbolem podstawowych potrzeb człowieka.

„Daj nam naszego chleba” jako prośba w pierwszej osobie liczby mnogiej dotyczy wszystkich ludzi, którzy razem zwracają się do wspólnego Ojca i od Niego oczekują na to, czego im potrzeba. Ta prośba ma wymiar wspólnotowy. Uczniowie, którzy się modlą, muszą czuć solidarność ze wszystkimi ludźmi i muszą zdawać sobie sprawę z potrzeb, które trapią ludzkość. Modlitwa, która odcina się od bliźniego, oddziela też od Boga, a więc nie jest już modlitwą. Będzie co najwyżej pustym samozadowoleniem, jak w przypadku faryzeusza w świątyni (por. Łk 18, 11-12). Jezus nauczył swoich uczniów brać sobie do serca problemy innych. Widzimy to bardzo dobrze przed rozmnożeniem chlebów, gdy Jezus angażuje i zwraca uwagę apostołów na tłum, który towarzyszył Mu przez cały dzień i wieczorem poczuł głód: „Wy dajcie im jeść” (Mt 14, 16).

Nawet jeśli chleb jest wytworem ludzkich rąk, nie należy zapominać, że dobra są darem i mają powszechne przeznaczenie. Pozwala to uwolnić się zarówno od chciwości, która jest patologiczną chęcią gromadzenia rzeczy, jak i bezsensownej obawy przed niedostatkim dóbr materialnych. Trochę dalej św. Mateusz zwraca uwagę na to, by w większym stopniu zdać się na Opatrzność (por. 6, 33-34), która będzie równoważyć naszą nadmierną przezorność.

Zarówno powszechne przeznaczenie dóbr, jak i stosunek między Opatrznością i przezornością są częścią trudnej i bardzo aktualnej dyskusji, której fundamentem powinno być jasne i dokładne sformułowanie tej prośby z *Ojciec nasz*.

„Dzisiaj” zwraca uwagę na potrzebę i odpowiedzialność. „Dzisiaj” oznacza każdy dzień – tak odczytuje św. Łukasz (por. 11, 3) rozciągając prośbę o chleb na 365 dni roku. Bóg ciągle stoi obok swojego stworzenia, a ono zawsze musi oczekiwać chleba jako daru Bożego. „Dzisiaj” przywołuje również na myśl miliony ludzi, którzy w ciągu minionego dnia nie mieli dostępu do dóbr. Być może dlatego, że ktoś zapewnił ich sobie zbyt wiele, żyjąc w nieprzyzwoitym dostatku i pozostawiając innych poza granicą egzystencji, szacunku, godności, cieszenia się dobrami i udogodnieniami, które należą do wszystkich. Prosząc Boga o chleb na dzień dzisiejszy, każdy chrześcijanin musi zadać sobie pytanie: „A mój bliźni?”, nie poddając się pokusie Kaina: „Czyż jestem stróżem brata mego?” (Rdz 4, 9). G. Bernanos w ten sposób komentuje prośbę o chleb powszedni:

Ubodzy i sprawiedliwi posiadają tajemnicę nadziei i pokoju, ponieważ każdego dnia jedzą z Bożej ręki. Inni ludzie żądają, domagają się, wymagają, nie mają ani cierpliwości, ani spokoju duchowego, ani miłości, chcą tylko doznawać tego, co przyjemne. Ale to oczekiwanie nie jest pokojem – jest omamem, napięciem, obsesją. Tylko ubodzy i sprawiedliwi spodziewają się od Boga chleba powszedniego na każdy dzień – wystarczającego i radosnego, który utrzymuje ich na

drodże do celu na górze Syjon, stołu zastawionego tłustymi potrawami i wyśmienitymi winami, przygotowanymi przez Pana, który zaspokaja wszelki głód i pragnienie.

Chleb, jako że jest darem Bożym, odnosi się też do tego chleba, który może dać tylko Bóg – chleba eucharystycznego. Jest on pożywieniem dla wspólnoty uczniów, którzy wyprzedzają i przygotowują uczestnictwo w ostatecznej uczcie Królestwa. Wspomina o tym św. Augustyn:

Określenie „dzisiaj” nawiązuje do teraźniejszości. Słowem „chleb” prosimy o wszystko, czego potrzebujemy, wskazując to, co jest nam najbardziej potrzebne w codziennym życiu. Prosimy też o sakrament wiernych – niezbędny, by dościsnąć wiecznej szczęśliwości.

*I odpuść nam nasze winy,
jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*

Piąta prośba *Ojcie nasz* odnosi się do przebaczenia grzechu, co zostało wyrażone biblijną formułą: „odpuszczenie winy”.

Ta prośba zawiera element nowości w stosunku do innych, ponieważ oprócz tego, że modlący się prosi o coś Boga, podejmuje też pewne zobowiązanie. Ludzkiemu skojarzeniu „zbrodni i kary” (zobacz powieść Dostojewskiego z 1866 roku) przeciwstawia się boskie skojarzenie „zbrodni i przebaczenia”.

Najpierw prosimy Boga o przebaczenie win. Człowiek potrzebuje wybaczenia tak samo jak chleba. Wina jest brzemieniem ciążącym na sumieniu, jest zerwaniem związku izolującym nas od kogoś. Chociaż możemy z przyzwyczajenia odnieść wrażenie, że wyrzuty sumienia się oddaliły i przeszłość nie ma już żadnego znaczenia, to wewnętrzny dyskomfort będzie potajemnie drążyć zgubną pustkę. W psychologii to usiłowanie oddalenia negatywnego odczucia nazywa się „odsunięciem”. W rzeczywistości to negatywne uczucie jest skrywane pod inną postacią, aż eksploduje, często w gwałtowny i niszczycielski sposób.

Wobec wykroczenia nie ma innej drogi oprócz pokuty i pokornej prośby o przebaczenie, co jest równocześnie zobowiązaniem do odnowionego życia. Jedynie Bóg może przebaczyć, bo to On – Miłość w całym tego słowa znaczeniu – został zdradzony przez nasz grzech. Każdy grzech jest przede wszystkim zdradą miłości, a więc zdradą Boga.

Również przebaczenie, którego Bóg nam udziela, jest aktem miłości. Nie zasługujemy na nie ani tym bardziej nie możemy go wymagać, ponieważ udzielenie przebaczenia jest kwestią wolnej woli Boga. Czyny i postawy, które przyjmujemy, są znakami pokuty i pragnienia odnowienia przerwane go kontaktu, a nie „podatkiem”, pozwalającym nam wejść w posiadanie Bożego przebaczenia. Daje temu wyraz zachowanie mieszkańców Niniwy, będące reakcją na kazanie Jonasza:

Niech żarliwie wołają do Boga! Niech każdy odwróci się od swojego złego postępowania i od nieprawości, które popełnia swoimi rękami. Kto wie, może się odwróci i ulituje Bóg, odstąpi od zapalczowości swego gniewu, a nie zginiemy? (Jon 3, 8-9)

O przebaczenie prosimy w modlitwie, wyrażamy pragnienie, a nie żądanie. Tej prośbie musi przede wszystkim towarzyszyć wyraźna poprawa życia, zgodna z boskimi wymaganiami.

A Bóg jest – o czym często przypomina Biblia – miłosierny w najwyższym stopniu, kochający życie. Prorok Ezechiel przywołuje tę oto, dodającą otuchy, Bożą myśl:

Czyż tak bardzo mi zależy na śmierci występnego – wyrocznia Pana Boga – a nie raczej na tym, by się nawrócił i żył (Ez 18, 23)?

Należy teraz przywołać oryginalny fragment: „Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” (w.12). Potwierdza się istnienie naszego grzechu wobec Boga, równocześnie z grzechem innych przeciwko nam. Zarówno w pierwszym jak i w drugim wypadku rozwiązanie tkwi w słowach „odpuść/odpuszczamy”, które oznaczają akt miłości ojcowskiej lub bra-

terskiej. Przebaczenie innym nie jest pomyślane jako coś hipotetycznego lub odłożonego na bliżej nieokreśloną przyszłość, nie – jest czymś aktualnym, bezpośrednim, skutecznym.

Współlistnienie tych dwóch rodzajów przebaczenia niekoniecznie oznacza, że jedno zależy od drugiego. „Jako i my” – wyrażenie które stanowi o nowości wypowiedzi – ma za zadanie wskazać, że ludzkie przebaczenie musi przypominać boskie: wspaniałomyślne, całkowite, nieustanne. W istocie, istnieją również ludzkie motywy przebaczenia, jak pobłażliwość, zamaskowana wyniosłość, poczucie wyższości, które nie zaliczają się do potrzeb z *Ojciec nasz*. Poza tym, po ludzku mówiąc, istnieje granica, którą św. Piotr szczerobliwie ustala cyfrą siedem, będącą już wyrazem niezmierzoności wielkości: „Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?”. Odpowiedź Jezusa brzmi: „Nie mówię ci, że siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy”, co oznacza „zawsze” (Mt 18, 21-22). Tak więc przebaczenie ludzkie, naśladując boskie, nie zna barier ani wytycznych. A motywacja przebaczenia musi być znakomicie teologiczna: należy przebaczać z miłości, na wzór Ojca niebieskiego. Taki jest sens wyrażenia „jako i my”.

Odwołanie do przebaczenia boskiego jako wzoru dla przebaczenia ludzkiego jest siłą potrzebną do pokonania trudności, na które napotykamy wszyscy, gdy mamy przebaczyć. Czujemy, że przegrywamy, robimy złe wrażenie, wydajemy się sobie słabi. Chociaż wydaje się to nieprawdopodobne, to nasuwa się myśl, że człowiek czuje się poniżony wtedy, gdy zachowuje się jak Bóg! Myśl o tym, że ktoś nam wybaczył, ma być bodźcem do szybkiego i szczerego przebaczenia tym, którzy nas obrazili. Do tej ważnej sprawy powróci ponownie św. Mateusz (por. Mt 18 i mój komentarz w rozdziale VIII).

Św. Augustyn przypomina:

Kiedy mówimy „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”, przywołujemy na myśl zarówno to,

o co musimy prosić, jak i to, co musimy zrobić, żeby zasłużyć na otrzymanie przebaczenia.

I nie wódź nas na pokuszenie

Szósta prośba, jako jedyna w formie przeczenia, brzmi dziwnie i nie od razu można ją zrozumieć. Dowodem na to są trudności w interpretacji.

Słowo „pokuszenie” jest pierwszym niejasnym elementem, ponieważ zawiera w sobie bardzo różne znaczenia. Jest to pokusa będąca próbą, weryfikacją, jak w przypadku Abrahama, którego Bóg wystawił na próbę, prosząc o złożenie ofiary z jego syna Izaaka (Rdz 22). Jest to również pokusa będąca podstępem, pomyślanym specjalnie po to, by oddalić nas od Boga i doprowadzić do upadku. Takie są na przykład pokusy szatana, który proponuje Jezusowi, by dokonał swego wyboru niezależnie, w oderwaniu od Boga, prawie rywalizując z Nim (por. Mt 4, 1-11 i mój komentarz w rozdziale I).

Innym elementem przysparzającym trudności jest czasownik „wodzić”, który odnosząc się do Boga i do słowa „pokusa”, wywołuje wrażenie, że człowiek jest popychany przez samego Boga do przeciwstawienia się Mu i popełniania grzechów. Taka interpretacja jest oczywiście nie do przyjęcia. Jednak przy pierwszej i pobieżnej lekturze, ton wypowiedzi sprzyja takiemu przypuszczeniu.

Niektórzy badacze, między innymi J. Carmignac, próbując ponownego tłumaczenia tego fragmentu na język aramejski, którym mówił Jezus, i posługując się innymi tekstami, proponują następującą wersję: „Spraw, abyśmy nie weszli w pokuszenie” lub „Spraw, abyśmy nie popadli w pokuszenie” (tłumaczenie dotyczące różnych wyznań w języku potocznym). Prosimy o pomoc Boga, by nie ulec pokusom zła, podobnie do prośby z Psalmu 141.: „Mojego serca nie skłaniaj do złego słowa, do popełniania czynów niegodziwych” (w. 4).

Tym śladem podąża również w swoim komentarzu św. Augustyn:

Kiedy mówimy „i nie wódź nas na pokuszenie”, zostajemy zachęceni do tego, żeby prosić o niezbędną pomoc, by nie ulec pokusie i nie zostać zwyciężonym przez oszustwo lub przez ból.

O jaką pokusę chodzi? Wielu autorów myśli, że o tę ostatnią, w sensie szatańskich cierpień poprzedzających kres życia (Bonnard). Można przyjąć tę propozycję tylko częściowo. Oczywiście, w prośbę z *Ojciec nasz* wpisuje się również pokusa ostateczna, jednak charakter tej modlitwy, zanurzonej w te różniejszej historii pojedynczego człowieka i wspólnoty, wymaga, by rozważyć każdą próbę skierowaną na podważenie związku z Bogiem. Modlitwa jest konkretną prośbą do Boga o pomoc w pokonaniu jawnego wroga – szatana, który, niestety, jest ciągle aktywny.

Ale nas zbaw ode złego

Siódmą prośbę można by potraktować jako rozszerzenie poprzedniej lub jako jej pozytywną część. Niektórzy istotnie odczytali ją jako najstarszą interpretację prośby „i nie wódź nas na pokuszenie”.

Drobnych trudności nastrocza tłumaczenie i interpretacja słowa „złego”. Chodzi o „zło” czy o „złego”, czyli szatana? Tekst grecki nie rozstrzyga tej kwestii, ponieważ dopuszcza obydwie interpretacje. Tradycja eklezjalna jest również dwójaka: na Wschodzie raczej odczytywano to słowo jako „zły”, na Zachodzie – zwłaszcza od czasów św. Augustyna – jako „zło”. Te rozważania nie zmieniają zasadniczego znaczenia, bo obydwie wersje są bardzo zbliżone. Wybierając wersję „zło”, nawiązanie do szatana jest niemal bezpośrednie, jako że jest on „władcą tego świata” (J 14, 30). A „zły” nie może wytwarzać niczego oprócz zła.

Być może wybór wersji „zły”, z bezpośrednim nawiązaniem do osoby, lepiej pasuje do kontekstu. Czasownik „wybaw nas”, bardzo mocny w języku greckim i raczej bliższy słowu „wyrwij nas”, bardziej pasuje do osoby. Oznacza bowiem,

tak jak często w Psalmach, silne wsparcie udzielane przez Boga w ekstremalnych sytuacjach.

Komentarz św. Augustyna nawiązuje do szerokiego znaczenia prośby:

Kiedy mówimy „zbaw nas ode złego”, przypominamy sobie, że jeszcze nie jesteśmy w posiadaniu tego dobra, dzięki któremu nie będziemy już cierpieć żadnego zła. Jest to ostatnia prośba w niedzielnej oracji. Ma bardzo szerokie znaczenie. Jeśli chrześcijanin ma jakiegokolwiek zmartwienia, wyraża swoje cierpienie tą prośbą. Ona towarzyszy jego łzom, od niej zaczyna i kończy modlitwę.

Przyjmując, że słowo „złego” odnosi się do szatana, modlitwa rozpoczyna się odniesieniem do Boga, a kończy nawiązaniem do szatana. Człowiek jest pośrodku, opanowany, ale nie rozdarty. Przeżywa dramat ciągłego wyboru, obowiązkowego, ale też ryzykownego. Jest jednak wspierany niesamowitą wiarą, że może zwrócić się bezpośrednio i w bezceremonialny sposób do Boga, którego ma prawo nazywać „tata”. Bóg, który przebywa w niebie, jest też bardzo bliski w osobie swojego Syna, Jezusa. Do zadań Jezusa należy nauczanie o tym, w jaki sposób Bóg jest obecny w życiu ludzi, pomagając im stawić czoła i pokonać trudności, a przede wszystkim wzrastać według boskiego wzorca.

Symfonia *Ojciec nasz*

Na koniec tej krótkiej prezentacji, niech zabrzmiały różne głosy, które, jak w symfonii, celebrują *Ojciec nasz*. Dokonamy tego w sposób niemal rapsodyczny, oddając miejsce autorom dawnym i współczesnym, mężczyznom i kobietom, świętym lub nie.

Zebrane wyrażenia mają tę zaletę, że przypominają nam o rzeczywistości, do której się odnoszą. Wszystkie pozostałe formuły, mające wzbudzić bądź zintensyfikować wewnętrzne uniesienie, nie zawierają niczego, co nie znajdowałoby się już w Modlitwie Pańskiej. (św. Augustyn)

Ileż rad udzielanych przez proroków, ewangelie, apostołów, Jezusowe kazania zawiera się w tych kilku słowach. Ileż zostaje wspomnianych przypowieści, przykładów, zasad i obowiązków: miłość należna Bogu Ojcu, świadectwo wiary przez imię, deklaracja posłuszeństwa wobec woli Bożej, celebrowanie nadziei poprzez Królestwo, prośba o życie chlebem, błagalne wyznawanie win, obawa przed pokusą w prośbie o opiekę. (św. Tertulian)

Jest za co chwalić Boga, myśląc o wysublimowanej doskonałości tej ewangelicznej modlitwy. Od razu widać, że nauczył jej sam Mistrz! Każdy może się nią posłużyć w zależności od własnych potrzeb, bo w kilku słowach zawiera wszystko, co można powiedzieć [...]. Jestem nią oczarowana i wydaje mi się, że mając tę modlitwę, nie potrzebna nam żadna inna książka, ona wystarczy za wszystkie. (św. Teresa z Avila)

Najprostsze streszczenie Jezusowego przesłania, które znamy. (J. Jeremias)

„Ojcze nasz” jest jedyną modlitwą, którą Jezus zalecał. Jedną z najprostszych modlitw na świecie. Najgłębszą, która przenosi się ponad domami ludzi. Modlitwa bez literatury, teologii, bez zuchwałości i służalczości. Najpiękniejsza ze wszystkich. (G. Papini)

Nie jest możliwe odmawianie *Ojcze nasz* z całą uwagą skupioną na poszczególnych słowach, choćby nieskończoną ilość razy, aby w duszy nie powstała zmiana. (S. Weil)

Ta wysublimowana prośba [...] nie mieści się w naturze człowieka, jeśli nie ma on w sercu Ducha Chrystusa [...], jak jest napisane: „I nikt nie wstąpił do nieba, oprócz Tego, który z nieba zstąpił – Syna Człowieczego” (J 3, 13). My musimy tam się dostać w Jego skórze, na Jego barkach. (M. Luter)

Ojcze nasz, który jesteś w niebie mojego serca, nawet jeśli wydaje się ono piekłem. Niech się święci imię Twoje, niech będzie wzywane w śmiertelnej ciszy mojego niepewnego bezgłosu. Przyjdź królestwo Twoje, kiedy wszystko inne nas

opuszcza. Bądź wola Twoja, nawet jeśli nas zabija, bo ona jest życiem i to, co na ziemi wydaje się końcem, w niebie jest początkiem Twojego życia. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. Spraw, byśmy się modlili również o to: byśmy nigdy nie brali siebie za Ciebie, nawet kiedy jesteś bardzo blisko, ale zauważyli, poprzez nasz głód, że jesteśmy nędznymi i nic nie znaczącymi stworzeniami. Opuść nam nasze winy i w chwili próby zachowaj nas od winy i pokusy, która w gruncie rzeczy jest tylko jedna: niewiara w Ciebie i niezrozumienie Twojej miłości. Ale wybaw nas od samych siebie, wybaw nas w sobie, wybaw nas w Twojej wolności i w Twoim życiu. Mówmy do Boga w ten sposób, o wiele mniej słowami, a bardziej sercem. (K. Rahner)

Na koniec wyciągnijmy naukę z tej sympatycznej anegdoty Ojców Kościoła, która miała miejsce w Egipcie.

Widziano kilka razy jak ojciec Arsenio wchodzi do kościoła w sobotę wieczorem, by uczestniczyć w niedzielnej celebracji. Pogrążał się w odmawianiu *Ojcze nasz*, wznosząc ręce ku niebu. Rozpoczął, kiedy słońce zachodziło za jego plecami, a o świcie, gdy słońce rozświetlało mu twarz, kończył: „Ale nas zbaw ode złego...”. Przez całą noc tylko jedna modlitwa *Ojcze nasz*!

Pytania do życia i na życie

- 1) Czy przypominam sobie od kogo i kiedy nauczyłem się modlitwy *Ojcze nasz*? Kogo jej nauczyłem? Czy czuję się żywą częścią *tradycji*, która otrzymuje i przekazuje dobro, również pod postacią modlitwy, której sami się uczymy i uczymy innych?
- 2) Kiedy udaje mi się najlepiej odmawianie tej modlitwy? Czy są miejsca lub okoliczności, które pomagają lepiej ją zrozumieć, bardziej docenić, odmawiać z większą uwagą i przekonaniem? Czy mam jakieś pożyteczne sugestie, które mogę przekazać innym?
- 3) Które zdanie z *Ojcze nasz* najbardziej mi się podoba?

Dlaczego? W którym się nie odnajduję? Które najtrudniej zrozumieć? A które najtrudniej wprowadzić w życie? Czy istnieje w moim życiu pragnienie i wola, by uważnie wysłuchać wszystkich zdań i gorliwie je realizować?

- 4) Czy kiedyś chciałem pogłębić znajomość tej modlitwy? Czy miałem już okazję czytać, słuchać, rozmyślać o tym dla lepszego „smakowania”? Kto mi w tym pomógł? Czy mógłbym coś zaproponować komuś, kto chciałby dowiedzieć się czegoś więcej o modlitwie *Ojcze nasz*?
- 5) Jak odmawiam *Ojcze nasz* podczas celebracji eucharystycznej? Czy traktuję ją jako modlitwę wspólnoty w pełnym tego słowa znaczeniu? Co robi moja wspólnota parafialna, by ta modlitwa Pańska była dobrze odmawiana i przeżywana?

Modlitwa

*O Boże, który nie utrzymujesz dystansu Stwórcy,
ale tworzysz bliskość Ojca,
dobrego i wyrozumiałego taty,
który wychodzi ludziom na spotkanie,
by uczynić ich swoimi synami,
dziękujemy Ci za ten przywilej,
który jednoczy nas z Twoją Bożą rodziną.
Uczyń nas odważnymi budowniczymi Twojego królestwa,
królestwa prawdy, sprawiedliwości i pokoju,
bo im bardziej będziesz obecny w naszym życiu,
tym lepszy będzie nasz świat:
wszyscy będą mieli chleb, szacunek i godność,
wzajemna gościnność
stanie się prawem międzyludzkiego współżycia,
a kiedy ktoś zbłądzi,
wybaczenie umieści go z powrotem na torach normalności.
Uwolnij nas od pokusy*

*budowania świata bez Ciebie,
bo wtedy naprawdę będziemy zgubieni.
To jest wielkie zło, od którego prosimy,
żebyś nas wyzwolił
teraz i na zawsze.
Amen.*

IV

Strach dodający odwagi

Statek w burzy
(Mt 8, 23-27)

Strach jest nieprzyjemnym towarzyszem. Nawet jeśli nikt nas nigdy nie przestraszył, odnajdujemy w sobie strach jako smutne dziedzictwo. Możemy bać się ciemności lub tego, co zdarzy się jutro, odczuwać lęk przed jakimś wrogiem lub chorobą, w każdym razie przed czymś, co zakłóca nasz spokój, nie pozwalając być szczęśliwym.

Pewnego dnia, nad Jeziorem Tyberiadzkim, także uczniowie Jezusa przeżywali chwilę wielkiego strachu. Wprawdzie byli doświadczonymi rybakami, przyzwyczajonymi do kaprysów natury, jednak tym razem burza musiała być naprawdę wyjątkowo gwałtowna i ich łódź mogła zatonąć. Na szczęście był z nimi Jezus. Jego interwencja przywróciła spokój, najpierw w sercach uczniów, a potem na wzburzonym jeziorze.

Ten fragment ma wartość przykładu i ostrzeżenia, które uśmierza nasze lęki, również te uzasadnione, bo Pan Jezus jest mocny, zdolny sprowadzić każdą przeszkodę do właściwych proporcji, aż do całkowitego jej wyeliminowania. Z Nim nie ma się czego bać.

Tekst

²³ Gdy wszedł do łodzi, poszli za Nim Jego uczniowie. ²⁴ Nagle zerwała się gwałtowna burza na jeziorze, tak że fale zalewały łódź; On zaś spał. ²⁵ Wtedy przystąpili do Niego

i obudzili Go, mówiąc: „Panie, ratuj, giniemy!”²⁶ A On im rzekł: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?” Potem wstał, rozkazał wichrom i jezioru, i nastąpiła głęboka cisza.²⁷ A ludzie pytali zdumieni: „Kimże On jest, że nawet wichry i jezioro są Mu posłuszne?”

Kontekst i struktura fragmentu

Po Kazaniu na Górze, które było przedstawieniem Jezusa jako nowego Mistrza, następują rozdziały 8 i 9 – zbiór dziesięciu cudów rozumianych jako widzialne potwierdzenie autorytetu ukazanego w Kazaniu. Czyny Jezusa są równie wyjątkowe jak Jego słowa. Słowa i czyny stanowią w Nim zróżnicowaną, ale nierozzerwalną całość, dominującą również w tym opowiadaniu o cudzie dotyczącym zjawiska naturalnego.

Początkowe zdanie (w. 23) jest kluczem do lektury fragmentu i determinuje jego interpretację. Mówi o tym, że uczniowie poszli za Jezusem, umieszczając wydarzenie w kontekście „podążania” za Jezusem, co dla uczniów jest przyjęciem i stopniowym odkrywaniem Jego osoby. W istocie, końcowe zapytanie (w. 27), sprowokowane dokonaniem cudem, jest pełnym zdumienia pytaniem o tajemniczą osobowość Jezusa.

Centralna część opowiadania rozpoczyna się od wyolbrzymionego kontrastu między groźnie wzburzonym jeziorem, a niewzruszonością śpiącego Jezusa (w. 24). Przestraszeni burzą i ani trochę nie podniesieni na duchu spokojem Mistrza, uczniowie budzą Go, prosząc o interwencję (w. 25). Centralny werset (w. 26) zawiera podwójną, surową wypowiedź Jezusa. Pierwsza skierowana jest do uczniów, którym wyrzuca małą wiarę w Niego. Potem zwraca się do burzy. Następują dwie reakcje: spokój jeziora i pytanie uczniów.

Krótki komentarz

Dobry marynarz nie wypływa na pełne morze, kiedy zbliża się burza, o ile nie zmusi go do tego jakiś ważny powód.